GAZETA

Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 31. We Wtorek dnia 6. Lutego. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Poznania. — Kiedy liczni wychodźcy z Królestwa Polskiego ciągle się przez granicę wymykają, tymczasem całkiem innego rodzaju emigracya z Księstwa Poznańskiego bieży znów pędem ku tym sąsiednim granicom. Kilka świeżo mieliśmy przykładów, iż owi co to przed chwilą jeszcze grali rolę panów w całém znaczeniu tego wyrazu, a za kulisami publicznego życia od dawna taką oddawali czołobitność żydom, jakiéj sami wymagali od swych sług i wieśniaków, gdy już struna do ostateczności wytężona została, pryśli za granicę, zostawiając po sobie próżne flaszki, kilka starych rupieciów w pokojach, resztki majątku zakryte cudzém, najczęściéj żony imieniem i kilka mendeli oszukanych wierzycieli. I to nazywają: mieć obrót w głowie, umieć kierować swoje interessa, niejeden jeszcze pochwali podobnego zbiega, iż umiał żyć dobrze, ucieczkę jego uważa jako małoznaczną przejazdkę, albo też użali się nad nieszczęściem które go spotkało i skarzyć się będzie, iż niemiał sposobności z nim się pożegnać. Jest to tylko przygoda wielkiego świata, honoru bynajmniéj nie kalająca. Gdybyśmy widzieli złodzieja z cudzą własnością uchodzącego każdy może starałby go się przytrzymać, ale kto własność cudzą roztrwonił, obudza naszą litość i jest niejako obowowiązkiem honoru ucieczkę mu nawet ułatwić. Nie sztuka być panem na cudzym koszcie, ale pan z rozumem do podobnych obrotów zdolny, czyliż ma prawo chłopka nazywać ciemnym nieukiem? — czyliż był dotąd przykład aby ktoś z ludu do tak niecnych miał się uciekać postępków? Kto więc gra rolę pana i z krzywdą drugich żyje nad swe dochody, jest zbrodniarzem podobnym do śniegu, który dzisiaj w obliczu słońca błyszczy tysiącem pereł, a jutro może tylko brudne błoto po sobie zostawi.

Polityka Rossyi uwagi naszéj nader jest godną. Bo gdy u innych narodów dążenia i wyobrażenia w każdym wieku a nawet i częściéj coraz inny przybierają kierunek, gdy u nich polityka dzisiejsza jest bezwarunkowem odrzuceniem przeszłości, albo przynajmniéj naprawą tego, co przez kilka wieków zwichnionem się być okazało, w Rossyi dzień dzisiejszy jest tylko ciągłem bez przerwy rozwijaniem tego, co przed ośmiu lub dziewięciu wiekami pomyślanem zostało, polityka dzisiejsza jest niejako tylko mężem dzielniejszym, o ile przez wiek swój podrósł w siły, ale co do istoty jest tym samym, którym był w niemowlęctwie. Może tu ktoś zarzuci, że tam gdzie milijony ludu myślą, myśl musi doznać większego łamania się i zmiany, w Rossyi zaś, gdzie myśl panującego leży nietykalną u steru rządu, prędzéj tą samą ciągle pozostać może. Aleć przecie i w Rossyi zachodziły polityczne zmiany, a jednak głównych dążności nie zwichnęły, osobliwie to nas zastanawiać powinno, że jedna i taż sama polityka

przez wszystkie wieki ciągle w systematycznym następstwie rozwijana, w każdéj chwili okazuje się być silną i świeżą. Obok wytracania wszelkich żywiołów, któreby spoistość siedmdziesiąt tysięcy mil owogo ogromu utrudzać mogły, coraz dalsze swych granic, stało się Rossyi najgłówniejszem zadaniem. Południe i zachód przedstawiają główne pole do rozwinięcia téj myśli a oręż i system są narzędziami do jéj dokonania. Pierwszy czyni podboje, drugi zaś stara się poprzednio podboje te przygotować, a już dokonane usprawiedliwić. Rossya w swéj zręczności prześcigła inne europejskie narody. Francya skoro wygnała rozbójniczego Deja z Algieru, utraciła wszelki pozór do prowadzenia dalszéj wojny. Jéj zwycięztwa nad Arabami, są to tylko pastwienia się nad nieszczęsnym ludem, broniącym ziemi swych przodków i swéj ojczystéj wiary. Jakiż parlamentarny bil unii może usprawiedliwić uciemiężenia, których Anglicy w w Irlandyi się dopuszczają? Całkiem inne postępowanie jest Rossyi, stara się ona zawsze postawić na takiem stanowisku, iż ją nie jako narzucającą się, ale raczéj przez okoliczności do działania powołaną uważać można. Obronę cerkwi i szczepowéj narodowości, przekuła Rossya w swéj dłoni na najsilniejszy oręż, który jéj daleką otwiera przestrzeń, ułatwia przystęp, zwalcza przeciwników i jeszcze mianuje obrońców nazwiskiem. — Konstantynopol przez swą potęgę, skład handlu wschodniego i swe militarne położenie, nęcił od dawna ku sobie umysły. Już Włodzimierz Wielki około roku tysiącznego i następni kniasie Kijowscy zazdrosnem spoglądali okiem na tego władcę miast wschodnich. Wielcy kniazie Moskiewscy przedzierzgnąwszy się w Rus, przejęli wraz z nazwiskiem także i dążenia Rusinów i zdala, bo aż z nad Newy nie odwrócili swego zwroku od tego ulubionego przedmioty. Wspaniała niegdyś cerkiew S. Zofii, ugina się pod znamieniem na swych wieżycach muzułmańskiego księżyca, zamieniono ją więc w ziemię świętą czekającą na swe odzyskanie — Wielcy Xiążęta przygotowani na tę pobożną pielgrzymkę, przyjmują na chrzcie imiona dawnych Cesarzów wschodnich, uczą się od swych mamek władać językiem cerkiewnym i dawnych mieszkańców tych Cesarstw. Rossya ciężarem całego swego ogromu, rozpycha południowe granice, dosięga już morza Czarnego i Prutu, a przez opiekuńcze swe wpływy, równające się rzeczywistemu panowaniu, stawa u brzegu Dunaju. — Są to granice, których Rossya aż dotąd nigdy jeszcze nie posiadała.. Stary Carogród zasnął z osłabienia, nie stawi oporu, ani się troszczy kto nim zawładnie; ale cerkiew czuwa, jéj zasnąć nie pozwolą, ona w osłabłych murach starego grodu ma szlochać i płakać i na głos wzywać obrońcy. Tylko interes całéj Europy, który dziwnym zbiegiem okoliczności postawił się na straży przy bramach Carogrodu, jedyne już tylko stawia zapory i jako błędny ognik na błoniach, straszy i zwodzi. Już kilka razy Rossya sięgnęła swe ramie w tę stronę, a każdą razą otwarta zdobycz zniknęła jéj z oczu. Już wiek dziewiąty Konstantynopol broni się przed napływem Rusi, a przyszłośc wykaże, czy się Rossyi uda, zakląc tego nieprzyjaznego dla siebie ducha. — Na zachodzie daleko pomyślniéj i z większą korzyścią rzecz idzie. — Bo tu wielcy kniazie z Moskwy i religią wojować mogli, i pod narodowość się podszyli, oto jedném słowem oba te pierwiastki jak najtrafniéj na swoją korzyść użyć umieli. Świętości i narodowe Rossyanów pamiątki przeniesiono z Kijowa do Moskwy, a Metropolitę z upadłego Carogrodu. Car uznał się obrońcą Cerkwi i punktem jedności ruskiéj narodowości i przybrał ogólniejsze nazwisko Samodziercy Wszech Rossyi. Poznała sąsiednia Polska dość wcześnie, na co zakrawa ten ruski Patryarchat, że tu nie chodzi o tytuł, ale raczéj iż on posłużyć może kiedyś do przywłaszczenia sobie krajów ruskich pod jéj panowaniem będących. Lubo więc wszystkie europejskie dwory, panującęych w Moskwie godnością Imperatora Wszech Rossyi zaszczycały, Polska najdłużéj ociągała się w uznaniu tego tytułu. Dopiero na sejmie konwokacyjnym r. 1764. gdy dwór Petersburski przez solenne deklaracye swych Ministrów przyrzekł: »nietylko prawom i wolnościom Rzeczypospolitéj żadnéj krzywdy nie czynić, ale owszem zachować one, aby od nikogo naruszone nie były, i że tytuł ten nie ma dawać Moskwie żadnego prawa do czynienia pretensyi względem krajów Polskich, jakoteż iż nie ma w niczém nadwerężać tytułów i prerogatyw Królów Polskich, Rzeczpospolita Katarzynie II. godność Imperatorską całéj Rossyi przyznała. Ruś wkrótce potém przeszła pod panowanie tego mocarstwa, takiemuż losowi uległa Litwa i Polska, a gabinet Petersburski nazwał Ruś i Litwę: prowincyami napowrót przywróconemi. W ten sposób Cesarstwo Wszech Rossyi wypełniło swe zadanie i cele, wszystko już dopełnione zostało co tylko w téj nazwie pomieszczone być mogło. *) E. K.

*) **Dalszy ciąg artykułu tego w Gazecie Pozn. umieszczony być nie może. (Przypisek Red.)**

Z Berlina, dnia 2. Lutego.

Gazeta Bremeńska a późniéj Korrespondent Hamburski z dn. 30. Stycznia obejmują nowinę z Berlina, że pogłoski o przejściu wielkich mass wojska z Rossyi przez granice Pruss i o ściganiu tychże przez liczniejsze jeszcze oddziały armii Rossyjskiéj ciągle się utrzymują i z wypadkami Poznańskiemi o których Gazeta Powsz. Pruska Nr. 24. donosiła, w styczności być mają. Zwracają przy tém uwagę, że pogłoski te w Gaz. Powsz. Prusk. nie zostały odparte. Jeżeli to dotychczas się nie stało, pochodziło to jedynie z tego powodu, ponieważ można było przypuścić, że wiadomość tak błaha żadnego zaprzeczenia nie potrzebuje. Aby jednakże wszelką w téj mierze wątpliwość usunąć, dołączamy do naszego dawniejszego udzielenia to z pewnego źródła pochodzące zaręczenie, że w tych miejscach, gdzie o mniemaném przejściu wojska rossyjskiego na terrytoryum pruskie wiedziećby musiano, ani najmniejszéj o tém nie miano wiadomości, stąd wynika, że owe pogłoski całkiem są bezzasadne. — Równie nie ulega żadnéj wątpliwości, że poczynione w Poznaniu przygotowania li tylko przeciw przebywającym tam wychodzcom polskim były wymierzone.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, d. 7. (19.) Stycznia.

Według sprawozdania Ober Policmejstra petersburskiego za rok 1843., liczba mieszkańców stolicy w tym roku, wynosiła 443,360 osób, między któremi 292,791 mężczyzn, a 150,569 kobiet.

Francya.

Z Paryża, dnia 27. Stycznia.

Zwrócono uwagę na to, że Monsignor Fornari, Reprezentant dworu rzymskiego przy gabinecie tuileryjskim, z pilnością największą obecnym był posiedzeniom Izby Deputowanych, na których debatowano względem paragrafu tyczącego się wolności nauczania. Ambasador Anglii od czasu otworzenia dyskussyi adressowéj, ani na chwilę nie opuścił trybuny ciała dyplomatycznego.

— Wczoraj rozpoczęte nader drażliwe debaty, tyczące się kwestyi Legitymistów, dziś daléj prowadzone były. Debatowano naprzód nad poprawką Pana Courtais, który zrobił wniosek, by wypuścić całe zdanie, w którém mowa jest o napiętnowaniu karogodnych manifestacyi. Jak łatwo przewidzieć było można natłok publiczności na galeryach i trybunach większy był aniżeli zwykle. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 2éj. Najpierwszy wstąpił na trybunę Pan Cardier, by rozwinąć swą poprawkę, któréj celem było także wypuszczenie dopiero wspomnionego zdania o legitymistach. Znajduje on wyrażenie flétrit nawet bezprawném; gdyby wypadki londyńskie w rzeczy saméj były zbrodnią, wtenczas nie powinniby poprzestać na napomknieniu samém, ale raczéj rząd daléj by iść powinien, i chwycić się środków prawnych przeciw winowajcom. Uważa on zresztą rzecz tę jako niezgadzającą się bynajmniéj z stopniem panującéj we Francyi cywilizacyi, by z tak niewinnych wypadków, jak były londyńskie, robić jakąś zbrodnię. Pan Harlé bronił potém pojmowania komissyi, i oświadczył się za nieodzowną surową naganą wypadków na Belgrave Square. Następnie zabrał głos Pan Ledru Rollin; dowodził on, że to jest przeciw godności Izby i wbrew interesom rządu, przyjmować paragraf w myśl pojmowania komissyi. Deputowani legitymistyczni wszyscy jednę i téż samą składali przysięgę co i drudzy, są to uczciwi ludzie, pod względem wzięcia się swego w Londynie ile możności się usprawiedliwili, nie można więc przeciw nim tak ostrego użyć słowa, jak jest wyraz flétrit. Mówca wyliczał następnie wszystkie przyczyny, które wywołały rewolucyą lipcową z 1830, i zarzucał konserwatystom, iż wpadają w tenże sam błąd, co w owym czasie Karliści; a skutek tego jest ten, iż siebie samych i sprawę rewolucyi osłabili, sprawę zaś przeciwników poparli. Przytoczył prawa wrześniowe, surowe obchodzenie się z więźniami politycznemi, i cierpienia które oni znosić musieli — często przerywany szemraniem Izby, wychwalał zasady demokratyczne, od których rząd coraz bardziéj się oddala, jako też konwent narodowy w pierwszéj rewolucyi, i w końcu domagał się po kilkakroć wypuszczenia wyrazu flétrit. Pan Jolain mówił z zapałem za projektem, uważał to bowiem za patryotyczny obowiązek każdego deputowanego, by się zemścić za wyrządzoną Francyi zniewagę na Belgrave Square. Pan Lamartin mówił o politycznój moralności, wspomniał »o fałszywém stanowisku«, któremu P. Guizot wczoraj prawie uległ, i uznał takie słowo flétrit za zbyt mocne. Wyrażeniem takiém znieważa się partya, wypędza się deputowanych onejże z Izby, i zostawia ich się bez prawa. (Okrzyki do głosowania). Pan Dangeville mówił za paragrafem kommissyi, Pan Richard przeciw niemu, i żądał wśród powszechnego szemrania definicyi

złożonéj w Izbie przysięgi. Pan Cardin i de Courtais chcieli poprawkę swą cofnąć i przyłączyć się do poprawki Pana Lasteyrié. Mówili potém jeszcze P. Duchâtel, minister spraw wewnętrznych i P. Crervieux, a nareszcie wszystkie poprawki odrzucone zostały, a paragraf komissyi przyjęto z znaczną większością z zatrzymaniem wyrazu flétrit. Pan Larochejacquelin zażądał bezpośrednio potém dymissyi, a za jego przykładem pójdą zapewne i inni legitymistyczni deputowani.

Z dnia 28. Stycznia.

Na posiedzeniu wczorajszém Izby Deputowanych zakończono obrady nad projektem do adressu, w pierwotnym przyjętego układzie, wyjąwszy wtrącenie ustępu o zwierzchniéj władzy ludu.

Liczba głosujących	410
Konieczna większość	206
Białych kulek	221
Czarnych »	190

Wypadek ten t. j. przyjęcie adressu większością 220 głosów przeciw 190, więc tylko z względną większością 30 głosów a z absolutną tylko 14., nie małe sprawiło wrażenie i członkowie lewéj zakrzyknęli na ministrów: »Jeszczeście się wymknęli! Macie tylko 14 głosów nad potrzebną ilość większości!«

— — Ostateczny wypadek dyskussyi adressowych wypadł tak, jak się tego z początku można było spodziewać. Krucyata przeciw Legitymistom gabinetowi tylko zaszkodziła, którego stanowisko od dwuch dni już i bez tego nie było pocieszném. Ustęp adressu o legitymistach przeszedł wprawdzie wczoraj po dwukrotném przegłosowaniu (wypadek albowiem pierwszego głosowania uważano za dwuznaczny), ale tylko dla tego, ponieważ Legitymiści sami od głosowania się wstrzymali. Gdyby oni w głosowaniu udział mieli, wypadek byłby zapewne całkiem inny. Jakoż gazety oppozycyjne wszystkich odcieni ujmują się dzisiaj za Legitymistami przeciw rządowi; cała dynastyczna oppozycya z PP. Thiers i Dupin (starszym) na czele, wczoraj na korzyść Legitymistów głosowała. — Chciano Legitymistów politycznie zgubić, ale zamiast tego obudzono prawie sympatye oppozycyi ku nim i nadano im osobliwsze stanowisko, któregoby sami może nigdy nie byli osięgnęli. — Łatwo pojąć, że po wczorajszém głosowaniu większość ministeryalna nie koniecznie znamienitą się być okazuje. Absolutna większość 14 głosów przy dyskussyi o adressie, tworzącéj niejako żywotne dla gabinetu pytanie, nie jest pomyślną wróżbą, bo podług zeznania choć nieco utajonego gazety Presse, wielu deputowanych dla tego tylko na korzyść ministrów głosowało, aby sobie oszczędzić mozołu mianowania nowéj komissyi adressowéj i przetrwania nowéj kolei obrad. Przeszło polowa Legitymistów w kreskowaniu żadnego nie miała udziału. Gdyby oni czarne gałki do urny byli wrzucili, mógłby był gabinet łatwo odrzucenia adressu dożyć, co od r. 1830. żadnemu ministeryum się nie wydarzyło.

Teraz wszyscy bardzo ciekawi próby, któréj gabinet z dnia 29. Paźdz. przy głosowaniu nad tajnémi funduszami podjąć się musi. Projekt do prawa tego za dni kilka do Izby ma być wniesionym.

Anglia.

Z Londynu, dnia 27. Stycznia.

Na przedwczorajszém posiedzeniu dublińskiego Queens Bech nie ukończono jeszcze wysłuchania świadków. Całe posiedzenie zajęte było odczytaniem pojedyńczych artykułów z Nation i innych dzienników repealowskich. Przedłużone nader czynności uczyniły lud obojętnym na wypadek processu, na ulicach bowiem i w sądzie nic nie dostrzeżono coby było dowodem jakiegoś udziału w ważnéj téj dla kraju sprawy. Zajmowano się tylko ogłoszonemi mowami obronnemi P. O'Connella i Sheil, adwokata syna agitatora.

Times donosi, że w kopalnich pod Whitenhawen straszna nastąpiła explozya, w któréj 11 robotników i 11 koni zginęło.

W dzienniku Morning Chronicle czytamy: Położenie robotnic w Londynie jest tak przykre, że zwołano zgromadzenie w Mansion-House, w celu obmyślenia środków dla polepszenia ich bytu. Lord-Major prezydował i zaproponował, aby utworzone zostało towarzystwo protegujące w nędzy zostające robotnice. Cel towarzystwa jest bardzo chwalebny, i środki zamierzone bardzo interesujące. Robota udzielona każdéj robotnicy igłą, składać się będzie z sukien dziecinnych i kobiecych, przeznaczonych do rozdania pomiędzy ubogich. — Każdy z członków towarzystwa otrzyma w zamian za subskrypcyę pewną liczbę tych ubiorów pokrajanych. Każdéj robotnicy udzielona będzie pewna liczba sztuk, z których zarobek nie może przechodzić 9 sz. (18 złp.) na tydzień. Ta praca nie będzie wymagać jak 12 godzin na dzień. Żaden pośrednik lub przedsiębierca nie będzie przypuszczony pomiędzy robotnicą a towarzystwem.

Ostatnie wiadomości od Doktora Wolff są z Erzerum. Towarzyszem jego jest Szeik-Haje

Mohamet-Shereef, z którym zabrał znajomość w pierwszéj swojéj podróży do Buchary. Szeik ten przyrzekł mu, że go wspierać będzie całym swoim wpływem, w odzyskaniu wolności Pułkownika Stoddart i Kapitana Connolly. Osobliwym przypadkiem pierwsze nazwisko, które się przedstawiło oczom Doktora **Wolff**, gdy otworzył księgę spisu osób na okręcie, było nazwisko jego dawniejszego towarzysza i przyjaciela, nieszczęśliwego Conolly, który się zapisał był odbywając tamdotąd podróż. W Trebizondzie Konsul angielski otworzył składkę na korzyść pana Wolff, w któréj zebrano 4400 piastrów. Konsul **Rossyjski** ofiarował 1000 piastrów, Konsul francuzki 400 piastrów.

Dobre pomysły zasługują zawsze być naśladowane. Od niejakiego już czasu kilku Francuzów założyli w Londynie towarzystwo wsparcia swych nieszczęśliwych ziomków. Dowiadujemy się teraz, że w Paryżu Niemcy zajmują się urządzeniem podobnegoż towarzystwa dla Niemców, i że Pan Vouillon, szanowny Wiceprezes tutejszego towarzystwa, przesłał statuta tego towarzystwa Panu Bernstedt, znanemu publicyscie niemieckiemu, który pragnie przywieść do skutku ten cel dobroczynny w Paryżu, gdzie mnóstwo znajduje się Niemców. — Niemiecki dziennik naukowy **Vorwärts** wychodzący w Paryżu, potwierdza powyższą wiadomość.

Austrya.

Z Preszburga, d. 26. Stycznia.

Na wczorajszem wspólném posiedzeiu magnatów i stanów odczytano następującą królewską rezolucyą względem języka węgierskiego:

»W imieniu Jego Cesarsko-apostolskiéj Mci Najmiłościwszego Pana i t. d.

»Jego Apostolska Mość raczył to, co Panowie Stany za pośrednictwem uniżonéj swéj reprezentacyi w dn. 11. Grudnia r. p. pod względem języka węgierskiego J. C. Mości u stóp tronu złożyli, w miarę możności téj sprawy pod ścisłą wziąść rozwagę, i przychyla się Najmiłościwiéj do życzeń panów stanów przede wszystkiem co do tego, że wszystkie łaskawe reskrypty, dekrety, królewskie propozycye i rezolucye, które na przyszłość do Sejmu wydawać się będą, jako też i same prawa, jedynie tylko w języku węgierskim układane i zatwierdzane być mają. Najjaśniejszy Cesarz będzie jednak najłaskawiéj mieć o to staranie, aby wszystkim jurysdykcyom wraz z artykułami prawa zarazem urzędowne autentyczne tłomaczenia takowych w łacińskim i innych w kraju używanych językach przez kólewskie namiestnictwo w swoim czasie dostawione były.

Zresztą nietylko życzenie, ale nawet staranie J. Apostolskiéj Mości szczególnie ku temu jest skierowane, aby od wieków trwająca zasada wzajemnego porozumienia pomiędzy Królestwem węgierskiem a częściami z niem połączonemi, którego manifestacyą J. C. Mości dostojni przodkowie, jako téż ojcowie panów stanów przez prawa stósowne mieli na celu, nowym utwierdziła się dowodem. Z tego powodu przyzwala J. Apost. Mość, aby językiem sejmowym Stanów był w przyszłości język węgierski; z tym wszakże dodatkiem, że jako mieszkańcy części połączonych już dla własnéj wygody bez wątpienia dążyć do tego będą, aby na prawne zwyczajne Sejmy w przeciągu najbliższych 6 lat odbyć się mające takich tylko na posłów wybierali, którzy język węgierski **dostatecznie** znają, tak, iżby wszystko rozumieć i od wszystkich łatwo rozumianymi być mogli — gdyby kogoś w tym czasie zaufanie ludu do urzędu ablegata powołało, ktoryby językiem węgierskim dokładnie władać nie potrafił, takowy w przeciągu oznaczonego czasu zdanie swoje w języku łacińskim objawiać może.

»Daléj postanowił J. Apostolska Mość, aby wszystko to, co z królewskiéj Jego węgierskiéj kancelaryi nadwornéj expedyowane i z J. C. Mości podpisem albo tylko w Jego imieniu w obrębie granic państwa wydawane będzie, niemniéj także rezolucye na wnioski osób prywatnych — gdyby nawet takowe w języku łacińskim podane były — na przyszłość w języku węgierskim były wystawione. Również królewskie namiestnictwo we wszystkich swych czynnościach i na wszystkich protokułach, jako téż w reprezentacyach swych do najwyższego gabinetu podawanych i we wszystkich do jurysdykcyi w obrębie granic państwa węgierskiego wydawanych intimatach, języka węgierskiego używać będzie, licząc do tego listowe korrespondencye téjże władzy z wyższemi władzami wojskowemi, guberniami innych krajów dziedzicznych Dostojnego Domu Panującego i jurysdykcyami zagranicznemi. Zezwala także J. C. M. najmiłościwiéj i na to, aby językiem kuryi królewskiéj pod względem wszelkich w granicach państwa toczących się processów, władz kościelnych i wszystkich w granicach państwa istniejących Trybunałów, był język węgierski, w którym to języku także wszystkie inne sprawy tychże Trybunałów odbywać się

mają. Co do korrespondencyi pomiędzy połączonemi częściami i ich jurysdykcyami a jurysdykcyami węgierskiemi J. Apost. Mość tego jest zdania, że jak tamte korrespondencye węgierskie, tak też jurysdykcye węgierskie pisma łacińskie przyjmować, obrabiać i na takowe odpowiadać muszą. Aby języka węgierskiego w akademii i po wszystkich gimnazyach części połączonych uczono, to już dawniéj postanowione było.

To jest, co J. Apost. M. wyraźnem prawem najmiłościwiej postanowić raczył, i co po uskutecznieniu uroczystéj i najłaskawszéj sankcyi królewskiéj wykonaniem być ma. — Pod względem języka w wychowaniu publiczném raczył J. C. Apost. M. stósownie do najłaskawszego na przeszłem Sejmie danego przyrzeczenia — że o téj sprawie posłucha zdania królewskiego namiestnictwa i ku spiesznemu wykonaniu życzeń panów stanów potrzebne wyda postanowienia — tymczasowo złożenie stósownych informacyi najmiłościwiéj nakazać a niektóre stósunki już załatwić; reszta swego czasu nastąpi.

J. C. Apost. Mość odwołując się co do innych w rzeczonéj reprezentacyi zawartych przedmiotów do Jego najmiłościwszych rezolucyi z dnia 14. Marca 1840., zostaje panom stanom najłaskawiéj przychylnym.

Z polecenia J. C. Ap. Mości
Ladislaus Szöggeny.«

Dan w Wiedniu d. 23. Stycznia 1844.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 3. Stycznia.

Dnia 31. Grudnia Ferik Jower-Pasza (Admirał Walker) został z urzędu swego złożony, a wysłani do jego mieszkania dwaj oficerowie morscy mieli polecenie odebrać od niego dekoracye orderowe. Admirał Walker wzbraniał się doręczyć je oficerom, oświadczając, że je tylko samemu Sułtanowi do własnych jego rąk odda. Walker jest angielskim Kapitanem fregatowym, który na żądanie Porty otrzymał był od Anglii pozwolenie wejścia do marynarki tureckiéj. Podczas wyprawy syryjskiéj dowodził flotyllą turecką i odznaczył się tam w kilku wypadkach. Nagłe jego usunięcie bardzo nieprzyjemne sprawiło wrażenie w pałacu poselstwa angielskiego. Sir Stratford Canning bardzo jest z tego niezadowolony, uważa to usunięcie za obrazę dla Anglii i zamyśla o to uczynić kroki do Porty. Turcy mówią, że tylko ekonomiczne względy zmusiły Portę do oddalenia Jawer-Baszy, który pobierał miesięcznéj pensyi 20,000 piastrów; że to było ogólne rozporządzenie dla marynarki, Porta bowiem zamierza zaprowadzić jeszcze większe oszczędności w téj gałęzi służby publicznéj. Anglicy sądzą przeciwnie, że jeżeli rzeczywiście tak się rzecz miała, Porta powinna była usunięcie zasłużonego Walkera przedsięwziąć w sposób więcéj ochraniający, a mianowicie należało pierwéj zawiadomić Posła angielskiego o pobudce, która ją do tego skłoniła. Dla tego też główną przyczyną usunięcia Walkera upatrują w niechęci, jaką pała ku niemu Kapudan Pasza Halil. Tutejsza publiczność wielce ubolewa nad usunięciem Walkera, ponieważ powszechnie tu jest lubiony i poważany.

Rozmaite wiadomości.

OSTATNIE DNI RAFAELA.

(Dokończenie.)

— »To ona!« wołał podniesionym nieco głosem. — »O, Boże! To jest twarz, którę ja tak bardzo lubię! Ty więc nie jesteś przywidzeniem, mzonką mych myśli, jesteś mieszkanką ziemi? Nieraz widziałem cię w moich snach wieszczych! O, niech utonę w twojém anielskiém spojrzeniu, niech się w nic rozmarzę poślubion na wieki z twoim obrazem!.... Pozwól dotknąć się twoich ust słodkich... Przebóg! Gniewa się na mnie! Znika, wyrywa się z objęć moich, ulatuje, rozpływa się w powietrzu!.... Piękne morze, jakieś teraz samotne i puste! Z podwójnéj głębi dolatuje mię śpiéw błogi. Syreny śpiéwają: »Fornarino! Fornarino!...« Zniknęła bogini!... Przyjmcież i mnie fale morskie w łono wasze, rzucam się w bezdenną topiel waszę, gdzie wodne boginie z złocistych dzbanków leją strumienie słodkiego zapomnienia!«

Odetchnąwszy chwilę, zawołał chrypliwym głosem: »Juliuszu, pragnienie mię trawi! Napiłem się słonéj wody morskiéj!«

Romanus podał mu puhar z mlékiem migdałowém.

Rafał odsunął podany napój ze wstrętem i błagał swego ucznia: »O, podaj mi czystéj studziennéj wody. Usycham z pragnienia. Dziesięć kropli wody, a odzyskam dawne siły! Spiesz się, abym zdołał mówić i skreślić tobie obraz, który w piersi noszę, i który przyćmi blask Uniebienia. O, Boże!... Nie daj mi umrzéć, dopókąd nie przeniosę go na płótno!«

Lekarz zezwolił dać mu studziennéj wody, mówiąc, że mu już nie zaszkodzi!

Juliusz przyłożył puhar do ust Rafała, ale

te już się na wieki zamknęły! Już się napił z puharu śmierci!

Tysiące lamp płonęło w olbrzymiéj kopule kościoła ś. Piotra. Lotem błyskawicy rozeszła się ciężko-smutna wieść: Rafał już nie żyje!... Światła gasnęły, a po olbrzymiéj nawie kościoła jak po ciemnem olbrzymim grobie, rozległa się jak chór tamtego świata duchów, pieśń zimnym dreszczem szyjąca, pieśń cudnie straszliwéj zgrozy, pieśń Miserere mei! Skoro ucichły te grobowe tony, płacz cichy obchodził dokoła oniemiałe mury świątyni.

Niezliczonémi tłumami płynął lud rzymski przez ulice aż do sali żałoby, obwieszonéj całunem: gdzie na przepysznéj wystawie tysiącem świateł otoczonéj, król wszystkich malarzy spoczywał! Ciemnemi lokami upierścieniona jego głowa z wieńcem na skroni, opierała się na białém atłasowém wezgłowiu, ręką rzymskiéj dostojnéj pani, bogato wyszytém. Na jego czole wił się mistycznéj poświaty odblask; twarzy jego mina była niebiańsko-uroczysta, śmiertelna bladość ośnieżona świeżością lilii — oczy przymknięte, zadumały wiecznością! Po prawéj stronie leżała aksamitna poduszka, z napisem, złotym haftem wyrobionym: Rafał. Na niéj leżała jego paleta i pęzel, którym wypieszczał ideał głowy Chrystusa. U nóg jego stał obraz Uniebienia, ta pieśń ostatnia łabędzia, farbami wyśpiewana. Śród rozlewu tonów, któremi wszystkie kościoły w Rzymie jęczały, w obecności Leona, książęcia wiary chrześciańskiéj, kardynałów, malarzy Michała Angelo, Titiana i Correggio, którzy z dalekich stron na ten smutny obrzęd, na tę żałobną uroczystość zbiegli, — śród wrzawy jęków wszystkich dzwonów Rzymu, śród uroczystego występu głowy kościoła, kardynałów, śród rozlicznego grona najznakomistych Rzymianów i Rzymianek — oddano ciało grobowi w Panteonie.

— Czemuż nie idzie za zwłokami ta, która go tak namiętnie, z całym zapałem miłości południowego nieba kochała? Czemuż nie słychać płaczu syreny Fornariny?... Wierzcie temu, że i syreny mają uśmiech szaleństwa. Miłym przybytkiem syreny — są wodne głębiny. Niech nam rzeka Tyber odpowie na to pytanie!

Zapał Włochów do sztuki. — Od stóp Alpów aż do Regio (mówi Paweł de Musset) przesada jest rzeczą zwyczajną. Widzowie na parterze są tak drażliwi i hojni w okrzyki i oklaski, że miałbyś ich za wrzaskliwą hołotę. Gdy śpiewaczka Tadolini po raz ostatni w zimową porę występowała, przywołano ją po operze tylko 12—razy, i 12 razy ukazała się! Zaczęto wołać po raz trzynasty. Policya mniemając, że już dosyć tego szału, zakazała śpiewaczce, aby się więcéj nie zjawiła. Zakaz ten był hasłem zupełnego szaleństwa publiczności, bo raz jeszcze koniecznie chciano ujrzeć śpiewaczkę, chciano raczéj umrzeć, dać się zaprowadzić do więzienia, niż ponieść taką stratę! Dopiero gdy około 20 najkrzykliwszych uwięziono, rozeszła się reszta z rozpaczą w duszy; poczém głosili dowcipnisie, że odtąd nakazano Tadolini od rządu: aby nie tak dobrze śpiewała, bo zapał, jaki wzbudza, zagraża społecznemu porządkowi. — W Bologne przy wystawieniu zapomnianéj już teraz operetki, przywołano pewnego maestro nie więcéj jak tylko 26 razy i 26 razy okryto go wieńcami. Gdy Taglioni i Cerito w teatrze Scala w Medyolanie na przemian tańczyły, miano to za oznakę trwałości, że jego budowa w przeciągu trzech miesięcy nie zwaliła się od oklasków głów zagorzałych. A jednakże mieszkańcy Lombardyi nie są jeszcze pierwszego rzędu zapaleńcami. W Neapolu, w szale uniesienia, w tym przypadku teatr by zburzono! W Florencyi podzieliła się publiczność na dwa stronnictwa o małą i wielką tancerkę, a każde chciało swojéj polubienicy okazać względy swego uniesienia. Od bukietów przyszło do wieńców, od wieńców zaś do snopów — kwiatowych, tak dalece, że śpiewaczki były w niebezpieczeństwie życia. Słychać już było, że naczelnik jednéj koteryi powziął był zamysł, zajechać ze służbą na scenę czworosprzężną karetą i odwieść w tryumfie boginię, ale czas adwentowy nie dał wykonać tego crescendo. — Chociaż u nas nie tak gorąco jak we Włoszech, a przecież na podobny szał się zanosi!

OBWIESZCZENIE.

Walne zebranie towarzystwa przyjaciół pięknych płodów sztuki i losowanie nabytych na rok $18\frac{4}{4}\frac{3}{}$ tworów kunsztu odbędzie się dziś we wtorek d. 6 Lutego r. b. z południa o godz. 3. w sali ogrodowéj Król. zamku, na które szan. członkowie towarzystwa zostają zaproszeni.

Poznań, dnia 6. Lutego 1844.

Komitet administracyjny Poznańskiego towarzystwa przyjaciół dzieł sztuki.

OBWIESZCZENIE.

W bieź. miesiącu Stycznia r. b. z tutejszych piekarzy przy równéj dobroci i za deklarowane ceny największe towary piekarcze przedawali:

A. Bułki. 1) Maiwald, Św. Wojciech Nr. 3., 2) Preissler na Piekarach. — *B.* Chléb żytny

pytlowy. 1) Rensch na Grobli Nr. 4. 2) Wully w Rynku Nr. 73. 3) Adamczewski na S. Marcinie Nr. 12., 4) Radziszewski i 5) Andrzejewski tamże Nr. 24., 6) Müller tamże Nr. 64., 7) Kirste tamże 68., 8) Preissler na Piekarach Nr. Nr. 21. — *C.* Średniejszy chléb żytny. 1) Hirse na Chwaliszewie Nr. 90., 2) Andrzejewski na Sw. Marcinie Nr. 24., 3) Osiskiewicz na Piekarach Nr. 5. — *D.* Czarny chléb. 1) Leschner na Piekarach Nr. 19., 2) Preissler tamże Nr. 21.

Najmniejsze towary zaś znaleziono u: *A.* Bułki. 1) Kretschmera na Półwiejskiéj ulicy Nr. 15., 2) Langnera na Rybakach Nr. 13., 3) Wintera na S. Marcinie Nr. 43. 4) Lipińskiego na Chwaliszewie Nr. 44. — *B.* Chléb żytny pytlowy. 1) Blaszkiewicza na Środce Nr. 87., 2) Gąsiorowskiego na Zawadach Nr. 109. 3) Cichockiego tamże Nr. 93., 4) wdowy Florkowskiéj tamże Nr. 99., 5) Kalkowskiego na Chwaliszewie Nr. 40., 6) Radziszewskiego na Środce Nr. 57. — *C.* Średniejszy chléb żytny. 1) Florkowskiego na Chwaliszewie Nr. 70., 2) Walentego Jankowskiego tamże Nr. 33., 3) Chwałkowskiego na Zawadach Nr. 100., 4) Wwy Florkowskiéj tamże Nr. 99., 5) Radziszewskiego na Śródce Nr. 57., 6) Wąchalskiego tamże Nr. 15. — *D.* Chléb czarny. 1) Ehrlich na Ś. Wojciechu Nr. 34., 2) Geisenheimer w Rynku Nr. 82., 3) Wotschke tamże Nr. 9., co się podaje do wiadomości.

Poznań, dnia 30. Stycznia 1844.

Prezes Policyi.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Słuppy i Stara Dombrowka, położone w powiecie Szubinskim, z których pierwsze na Tal. 57,949 sgr. 16 fen. 8, a ostatnie na Talarów 21,904 sgr. 8. fen. 4 przez landszaftę są oszacowane, mają być sprzedane w terminie

na dzień 11. Lipca 1844. r.

zrana o godzinie 11stej wyznaczonym w miejscu posiedzeń zwyczajnych Sądu naszego.

Taxy i wykazy hipoteczne przejrzane być mogą w Registraturze naszéj.

Zapozywają się także niniejszém z pobytu niewiadomi wierzyciele realne i sukcessorowie tychże, mianowicie:

1) Izabella Joanna z Borowskich Wentszerowa,
2) Alexander Tomasz Borowski,
3) Józef Ignacy i Magdalena Amalia rodzeństwo Borowscy,
4) Stanisław Komierowski,
5) Jadwiga Brigitta Teressa z Komierowskich owdowiała Wollszlägerowa,
6) Joanna Maryanna z Komierowskich owdowiała Karmowska,
7) Xawerya Elżbieta Barbara Katarzyna Maryanna Magdalena Anna Komierowska,
8) Tomasz Andrzéj Kajetan Mateusz Onufry Mikołaj Walenty Ignacy Erazm Lazarus Komierowski,
9) Teofila Rozalia Wiktorya Sadowska.

Mój od tylu lat znany handel przedałem w dniu dzisiejszym Wielmożnemu Napoleonowi Koszkowskiemu, o czém zawiadomiając Wysoką Publiczność, dziękuję Jéj za zaufanie, jakiém mnie dotąd zaszczycała i proszę by takowe raczyła zachować memu następcy.

Poznań, dnia 1. Stycznia 1844.

Wincenty Rose.

Odwołując się na powyższe zawiadomienie polecam Wysokiéj Publiczności mój nowo nabyty skład różnych win, zaręczając, iż najtroskliwszém staraniem mojém będzie zadowolniać Ją rzetelnością, skorą usługą i cenami najumiarkowańszemi.

Napoleon Koszkowski.

W Sobotę dnia 10. Lutego

Wielka Reduta

w sali Hotelu Saskiego.

G. E. Roggen.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 2. Lutego 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	3½	102	—
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	102	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	90⅝	90⅛
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	100⅝	—
Obligi miasta Berlina	3½	102	101½
" " Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101½	—
" " W. X. Poznańsk.	4	105¾	—
" " dito	3½	100½	—
" " Pruss. Wschod.	3½	144¼	—
" " Pomorskie . . .	3½	101½	—
" " March. Elek. i N.	3½	101⅞	—
" " Szląskie	3½	101¼	—
Frydrychsdory	—	13 7/12	13 1/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11½	11
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	170½	169½
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	103¾
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	183½
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103¾
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	145	144
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103¾
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	85½	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98½	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	80
Obligi upierw. Reńskie	4	—	98¼
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	149
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103⅞
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	119½	118½
" " dito *Lit. B.* .	—	116	—
" " Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	122½
" " Magdeb.-Halberst	4	121½	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	120½	119½